

Józef Drozdowski.

KŁÓTNIA ZWIERZĄT.

Wskwarne niedzielne popołudnie wybrał się pies do stajni, ażeby w cieniu i spokoju użyć popołudniowej drzemki. Czując błogość po dobrym, protekcyjnym obiedzie, zaczął słodko śnić. Przed oczami jego przesuwając się począł szereg otwartych rzeźnickich jatek i sklepów masarskich, napełnionych mnóstwem pięknych rzeczy, o jakich tylko pies zamarzyć może, lecz gdzie też i bezbożni rzeźnicy na widok biednego psa zwykle za kij mają, sądząc mylnie, iż pies mniej rozumie się na tych specyalach, niż ludzie. Śnił słodko, że świat cały obwieszony jest smacznymi wędlinami, pośród których on przechadza się jak władca. Śnił jeszcze o sławetnych zwycięztwach odniesionych nad kotami, gdy nagle zbudzony został przez kota, robiącego „salto mortale“ w pogoni za uciekającą myszką. Oburzony tą niesłychaną bezczelnością, iż kot odważa się na urządzenie polowań w jego obecności i do tego tuż prawie pod jego nosem, zachnął się, a najeżywszy sierść i błysnąwszy kłami, już, już rzucić się miał na znieawidzone stworzenie, lecz kot nie w ciemię bity, odgadując i uprzedzając niegodziwe zamiary wroga kociego rodu, błysnął oczami, wyszczerzył dwa rzędy ostrych, jak szpilki, zębów i parsknął w oblicze wroga, wołając: „Psie! nie pozwalaj sobie wchodzić mi w drogę, zapominasz chyba, kim jestem i jakie mam znaczenie? Wszak wiesz, iż jestem ulubieńcem naszej pani i panienek, które unoszą się nademną, dogadzają mi i raczą najwyszukańszymi łakociami, podczas gdy ty rzuconym ochłapem zadowolnić się musisz. Ty rok cały spędzasz w budzie na psim barłogu, a mnie sadzają na aksamitnych kanapach. Widzisz, że mam nad tobą przewagę, że mnie słuchać i ze mną liczyć się musisz!“

Pies tym zuchwałym tonem mowy oburzony, zerwał się, dysząc, wnet jednak zapanował nad sobą i odrzekł spokojnie: „Powiedz mi, kocie, na czym polega ta twoja przewaga, wskaż mi te twoje zalety, które stawiają cię wyżej nademną. Wierność psia jest znaną, weszła nawet w przysłowia, jej nawet od nas uczą się ludzie, lecz my ciągle jeszcze przodujemy... Pan mój lubi mnie i ceni za tę wierność, więc też towarzyszę mu w każdej przechadzce, zwie on mnie swoim przyjacielem, za to strzegę jego domu przed złodziejami, którzy z pewnością nie ulękliby się kota zagrzebanego w poduszkach i wiecznie uciekającego“.

— „Hola mospanie — odrzecz kot nieco gniewnie — a komuż to skórę tak często garbują, kogóż to kopia, gdy pełza po ziemi ku nodze, jeśli nie ciebie, czemu to tak często skowyczysz, jak gdybyś śpiewać się uczył? Czy może w ten sposób pan twój wyraża ci uznanie i nagradza za wysławiane przez cię zalety twoje? Chełpisz się, że pan twój przechadza się z tobą, lecz pocóż bierze on bat ze sobą, czy nie na twoją skórę? A czy może widziałeś kiedy kota w budzie oprawcy?“

Na wspomnienie oprawcy pies wzdrygnął się, zamilkł i dopiero po chwili odrzekł smutnym głosem: „Tobą nawet i hycel gardzi; gdy zestarzejesz się i oślepniesz, wyrzucą cię z domu, ulicznicy ubiją cię kamieniami, pani twoja nie zatroszczy się więcej o ciebie. Z aksamitów pod płót pójdziesz i tam zginiesz“...

Posmutniał i kot... Kłótnię przerwał koń; wznosił szlachetną głowę, rozwarł piękne oczy i nozdra, parszknął i zawołał: „Przestańcie swarów, nie znoszę ich, bo jestem zwierzęciem szlachetnym, towarzyszem pana na wojnie i przejażdżkach, idę z wiatrem w zawody; za mnie sumy ofiarują, bo fortuny przysparzam, zdobywając nagrody na wyścigach po całym świecie, o mnie piszą nawet wiele“...

— „Ha, ha — zaśmiał się kot — milczałbyś raczej koniu, tryumfy twoje skończą się, kupi cię wtedy handlarz lada jaki, odda cię pod komendę dzikiego woźnicy, który grzbiet twój batem oćwicz, okaleczy cię i okulawi, oczy wybije, a resztę twej szlachetnej krwi hycel upuści“...

Ucichło — a zwierzęta, opuściwszy głowy,
I zasmucone prawdy wzajemnymi słowy,
Przypomniały dręczenia z rąk ludzkich doznane,
Uznając losy swoje równie opłakane.
I koń też zwiesił głowę wskutek kociej wroźby,
Przewidując katusze swej doczesnej służby,
Przywołał psa i kota, by się doń zbliżyli
I w swej smutnej niedoli raz się pogodzili,
Którejto zgody wreszcie to było wyrazem,
Iż łaza końska, psia, kocia spłynęły się razem...



„Nie wolno zasiadać do stołu, zanim się zwierzęciu swemu nie poda pożywienia“.

„Wiedzione do rzeźni cielątko uciekło swemu poganiaczowi i schroniło się do Rabina Jehudy. Lecz on odtrącił je, mówiąc: „Idź precz! To jest twoje przeznaczenie“. Od owego dnia nawiedziło Rabina Jehudę ciężkie cierpienie. Pewnego razu zauważył on, że jego służąca chciała zabić małą kózkę. „Daruj jej życie“, rzekł Rabin — „albowiem: Miłosierdzie Boskie ogarnia wszystkie stworzenia“. Od tego dnia ulżyło mu w cierpieniach“.

„Mojżesz i Dawid zostali od Boga ustanowieni pasterzami Izraela, ponieważ jako pasterze trzód, byli łagodni dla jagniąt. Bóg rzekł: „Kto ma współzucie dla zwierząt, będzie także i dla ludzi dobrym“.

Z Talmudu.

